

Dnia 4 Marca 1879 roku

N^o 9

20 Lutego (4 Marca) 1879 r.

Racyonalność i postęp w gospodarstwie.

Panie Redaktorze!

Wzywam mnie, abym znów zabrał głos w kwestyi racyonalności i postępu, jak na teraz w dziedzinie hodowli zwierząt domowych, na co ja z chęcią odpowiadam, choć zdaje mi się, iż odpowiedź moja, chcąc kwestyę tę wyczerpać, musiałaby i czasu dużo i papieru wiele zająć. W każdym jednak razie pozwolisz panie Redaktorze, że uwagi swe w kwestyi tej w kilku listach pomieszczę, dokładając starania, abym był o ile można zwięzłym i jasnym dla każdego.

Do niedawna hodowla zwierząt domowych u nas w kraju była uważaną przez ogół gospodarzy wiejskich nie jako jedna z ważniejszych gałęzi gospodarstwa rolnego, która sama przez się stanowić może poważną rubrykę w dochodach jego, lecz jako *malum necessarium*, które prowadzić się winno tylko dla tego, że rolnictwo w ogóle bez gnoju zwierzęcego obejść się nie może i że w naszych warunkach roli pod rośliny gospodarskie inaczej uprawiać nie można, tylko za pomocą siły, jaką koń i wół dostarcza.

Powoli czasy się zmieniły. Powstające koleje żelazne, a więc ułatwiona komunikacja z krajami ościennymi, wzrost przez to u nas handlu i przemysłu spowodowały jednoczesny wzrost potrzeb mięsa i nabiału dla fabrycznej i w ogóle pracującej ciężko klasy robotniczej, słowem wywołała potrzebę produkowania mięsa i rozmaitych produktów zwierzęcych, które bądź to na pożywienie stosowne, bądź na inne cele ludzkich potrzeb odpowiednie, najtaniej produkować się mogły na wsi przez gospodarzy wiejskich. Odtąd zaczęła się nowa era u nas dla hodowli bydła rogatego, nierogacizny i owiec, dla koni jednak potrzeby tej nie uznano, uważając dział ten hodowli ciągle jeszcze jako konieczne zło, bez którego gospodarstwo rolne obejść się nie może, bądź jako kosztowną, lecz przyjemną zabawkę bogatszych gospodarzy. Ztąd też to rzec można ogólnie, że kiedy od lat 20 hodowla bydła rogatego, świń i owiec podnosi się u nas choć nieznacznie, a szczególnie owiec, to natomiast hodowla koni, zwierząt w dawniej Polsce tak świetnie reprezentowanych, ze wzrostem handlu i przemysłu, z rozwojem kolei żelaznych i dróg komunikacyjnych, stanowczo upada.

Nie chcąc wchodzić w szczegóły, których traktowanie mogłoby być dla „Korrespondenta Rolniczego” zbyt długim, muszę wszelako dotknąć te najgłówniejsze punkta z dziedziny hodowli zwierząt domowych, które już z tytułu swojego uważane są jako najważniejsze cechy racyonalnej i postępowej hodowli, i które z tego tytułu tejże hodowli najgłówniejszą są podporą.

Jak wiadomo, racyonalna hodowla zwierząt domowych w najobszerniejszym tego wyrazu znaczeniu, jest to gałąź gospodarstwa wiejskiego nader trudna, wymagająca i studyów teoretycznych z zootechnii wiele, i praktycznych niemniej wiadomości. Te też wielu naszych rolników, jakkolwiek dzielnymi pod innym względem są gospodarzami, nieraz w dziedzinie hodowli wielkie popełniają błędy, a to albo z przyczyny bezgranicznej ufności w wywody teoretyczne przy zupełnym braku praktycznych wiadomości i koniecznego dla hodowcy zmysłu spostrzegawczego, albo też przeciwnie z powodu nieufności zdaniom wygłaszanym z katedry professor-skiej, a wyłącznym poleganiu li tylko na rutynie.

Jeżeli jest mowa o postępie i racyonalności w gospodarstwie rolnem w ogóle, to rozumieć się ma z konieczności, że pod rubrykę tę podciągnąć trzeba nietylko samą uprawę roli i łąk, lecz wszystkie gałęzie w zakres gospodarstwa wchodzące, a tém samem i tak ważną w naszym rolnictwie hodowlę zwierząt domowych.

Gałąź ta gospodarstwa stanowiąca za granicą oś główną, około której całe gospodarstwo wiejskie się obraca, u nas, przynajmniej, jest w zaniedbaniu, jakkolwiek od niejakiego czasu w mniejszym niż dawniej.

Ileż to razy słyszeliśmy zarzuty czynione naszym hodowcom, że są zacofani, że nie postępują w hodowli podług zasad dzisiejszej nauki, lecz trzymają się odwiecznej rutyny. Zarzut ten często jest usprawiedliwionym, lecz nie chcemy utrzymywać, aby był zawsze sprawiedliwym. To prawda, że kraj nasz od dawien dawna rolniczy powinien mieć już z położenia swojego za zadanie być spiżarnią Europy, t. j. dostarczać jej wszelkich produktów surowych, bądź to w postaci ziarna, mięsa, mleka lub wełny, bądź innych produktów roślinnych lub zwierzęcych; lecz fakt, który mu zarzucają jako dowód nieracyonalności i zacofania się w hodowli, mianowicie, iż prócz sto krzyskiej i podolskiej naturalnych rasy bydła rogatego nie ma u nas w kraju ani jednej rasy lub zawodu sztucznego zwierząt domowych, na któreby hodowcy liczyć mogli jako na towar pokupny w kraju i zagranicą, fakt ten, zdaniem naszym wcale nie dowodzi nieracyonalności hodowli u nas w kraju, lecz tylko rację, iż stan tejże hodowli u nas na niższym jest stopniu niżeli zagranicą, co jednak pomimo to, w obec odmiennych warunków ekonomicznych od krajów za granicą, może być racyonalnem, t. j. opłacającym dostatecznie nakłady, jakie hodowla taka za sobą pociąga.

My do tworzenia nowych ras hodowców naszych wcale nie zachęcamy, owszem utrzymując stanowczo, iż eksperyment to dla nas za drogi i niebezpieczny z powodu, iż pociąga za sobą potrzebę ogromnej znajomości nauk przyrodniczych, a szczególnie fizjologii żywienia i rozwoju zarodka zwierzęcego, a nadto zmysłu spostrzegawczego i wrodzonego talentu, jakim obdarzeni byli wszyscy twórcy ras za granicą, poczynawszy od Backewella i Collingowa a skończywszy na Darwinie. Nie zachęcamy więc do naśladownictwa tych wielkich myślicieli w dziedzinie hodowli, gdyż nie wierzymy, aby nam siły własne w tym celu wystarczyły i jakkolwiek przyznajemy, że brak u nas zwierząt domowych w ogóle stoi na niskim stopniu rozwoju, że do zaspokojenia potrzeb kraj zmuszony jest sprowadzać materiał rozplodowy z zagranicy, i że środek ten jest bardzo kosztownym i w wielu razach przedstawiającym nadzwyczaj wielkie trudności w wykonaniu, to wszakże wolimy stan ten o wiele od drogiej prób i eksperymentów przez młodych hodowców przedsięwziętych, które niestety w hodowli koni i bydła zastosowane, rzeczywiście przyczyniły się do zdegenerowania sławnego niegdyś typu konia polskiego i do wytworzenia w kraju najrażniejszej mieszaniny bydła rogatego, niezdolnego ani do pociągu, ani na mięso, ani na mleko. Taki jest rzeczywiste skutek doświadczeń owych pseudo-postępowych hodowców naszych, którzy chcąc naśladować angielskich, przyprowadzili dwie te gałęzie hodowli zwierząt gospodarskich do upadku tylko przez *nieracyonalny swój postęp*.

Zechćmy wszakże zastanowić się dla czego u nas się tak dzieje; dla czego, kiedy inne kraje a nawet okolice krajów zagranicą mają pewne wybitne rasy zwierząt domowych, które i miejscowym potrzebom i oddalonych gospodarstw wymaganiom odpo-

wiadają, a przez to stanowią nader pokupny towar i podnoszą wartość bogactwa narodowego, u nas rass takich nie ma?

Nam się zdaje, iż przyczyna tego głównie leży w braku świadomości celu u naszych hodowców, t. j. w niezdawaniu sobie sprawy o kierunku w jakim w danych warunkach wypadałoby kroczyć, i wreszcie w nieumiejętnym zastosowaniu środków podawanych przez naukę dla doświadczenia owego przez hodowcę wytkniętego sobie celu. Czy jednak umiejętne tworzenie rass różnych zwierząt domowych byłoby rzeczywiście u nas na czasie, t. j. czy byłoby racjonalnym, jest to pytanie, na które chcielibyśmy w niniejszym liście odpowiedzieć.

Owóż tak jak każda produkcja wtedy jest racjonalną, gdy wywołana została potrzebą, tak i produkcja zwierząt domowych racjonalność swą, na tej samej podstawie opiera. I tak musimy przyznać racjonalność hodowcy węgierskiemu, który na stepach miejscowych tysiące długowieśnych owiec żywi i nie dozorując ich ani hodując podług żadnej z metod umiejętnej hodowli, puszcza je samopas i pozwala im rozmnażać się bez doboru rozródników; lecz potępiłbyśmy jednocześnie hodowcę, któryby np. w Kaliskiej lub Warszawskiej gubernii to samo uczynił, a to z powodu, że w pierwszym wypadku węgierski hodowca przy wielkich obszarach ziemi a małym jej zaludnieniu, t. j. przy tanioci roli, najlepiej z niej skorzysta, jeżeli wypasa na niej owce, które mu wełną, mlekiem i przychowkiem za życia a po śmierci skórą i łojem prawie całkowitą wartość ziemi zapłacą, gdy u nas przeciwnie, wartość płodów rolniczych, mogących być otrzymanymi z tak wielkich obszarów o wieleby wartość produktów z owiec utrzymanych przewyższała, czyli że (z małemi wyjątkami) uprawa tych pól większyby zysk u nas przyniosła gospodarzowi, aniżeli wypasanie na nich owiec. Stosunek podobieństwa warunków ekonomicznych, w jakich żyje węgierski hodowca owiec do warunków ekonomicznych naszego kraju jest jeszcze więcej zbliżonym, niż tenże stosunek naszego kraju z będącymi na szczycie cywilizacji krajami zachodniej Europy. Anglia, Francja i Niemcy mają mnóstwo rass sztucznych i odmian wszystkich gatunków zwierząt gospodarskich, hodowla tam prawie na tém się zasadza, aby ciągle tworzyć coś nowego, doskonalszego i odpowiedniejszego wymogom ciągle się zmieniających koniunktur handlowych, gustu a nawet mody, gdyż przemysł i handel stoją tam na tak wysokim stopniu rozwoju, o jakim u nas zaledwie w dalekiej przyszłości marzyć będzie wolno. Tam więc doskonalenie rass, ich przekształcanie i naginanie do zmieniających się ciągle warunków zbytu jest koniecznym hodowli warunkiem. My zaś do zmian takich dążyć nie możemy, ani bowiem warunki ekonomiczne nasze nie są tak zmienne jak w zachodnich krajach Europy, ani też nie posiadamy odpowiedniego materiału w naszych stajniach, oborach, chlewach i owczarniach, ani wreszcie nie mamy tak dzielnych i umiętnych hodowców, jakimi Zachód a w szczególności Anglia i Francja się szczycą. I raczej przeciwnie nie za rezykowną nowością w hodowli ubiegać się winniśmy, lecz za uszlachetnieniem i ujednolaceniem tego amalgamatu najrozmaitszych rass i zawodów, jak i przez sprowadzanie z zagranicy przeróżnego materiału rozródowego bez planu i potrzeby sami wytworzyliśmy u siebie.

Tworzenie więc u nas rass i zawodów zwierząt domowych nie może być racjonalnym, gdyż nie odpowiadałoby warunkom ekonomicznym kraju, lecz z drugiej strony wyznać winniśmy, iż w obecnej chwili znajdujemy się w położeniu fatalnym, nie mając rzeczywistnie w kraju materiału hodowlanego zupełnie, a więc musimy takowy albo gotowy za drogie pieniądze sprowadzać z zagranicy w całości, na co nie każdemu hodowcy pozwolą materialne względy, lub też powoli przez odpowiedni dobór rozródników własnych i uszlachetniania krwią obcą starać się powinniśmy dojść do ujednolacenia stad naszych w kraju.

Zo pierwszy sposób przedź do celu prowadzi, o tém wie każdy hodowca i najczęściej też sprowadza się do nas materiał gotowy z zagranicy, lecz drugi choć mozolniejszy i wymagający o wiele większych wiadomości od hodowcy, jako tańszy i pewniejszy, jest zdaniem naszym jedynym sposobem ratunku dla chylącej się do upadku hodowli zwierząt domowych u nas w kraju.

Ponieważ jak w jednym tak w drugim razie rezultat ostateczny polega głównie na odpowiednim wyborze celu i zastosowa-

niu do tego celu jednej z metod hodowlanych, w następnym przeto liście postaramy się kwestyę tę bliżej objaśnić.

Dr. Z. Rościszewski.

Produkcya dobrego ziarna.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 3).

W wyborném dziele z przeszłego wieku, pod tytułem *Nauka ogrodnictwa warzywnego*, przez p. de Cambles, czytamy następujące wyrazy na poparcie tego cośmy wyżej powiedzieli: „Doświadczenie nauczyło mieszkańców z Aubervilliers, którzy prowadzą znaczny handel nasieniem kapusty, że jedne i te same krzaki wydają trzy gatunki nasienia, a każdy o dwa tygodnie późniejszy; lodyga środkowa, która najpierw dojrzewa i która się najpierw zbiera, daje nasienie najrychlejsze, a jednocześnie najlepsze, i to właśnie zachowują dla siebie; wierzchołki lodyg bocznych, które zbierają następnie, stanowią drugi gatunek, a reszta stanowi trzeci; pożytecznem jest o tém wiedzieć i wiadomości rozpo-

wszechniać.“
Przed kilkudziesięciu laty, Hollender, nazwiskiem J. Van den Hock, zwrócił uwagę na to, że strączki rzepaku wyżywione przez główny pień rośliny dają zawsze ziarno piękniejsze i wartościjsze aniżeli inne. Zbierał więc je osobno, zasiewał tak samo i zebrał więcej aniżeli zwykle.

Ogrodnik, Hollender także, p. Bothot, także samo zrobił spostrzeżenie na wszystkich gatunkach kapusty, rzepy i rzodkwi. Oświadczył on, że gałęzie kwiatowe wychodzące z pni wydają ziarna posiadające osobiwszą zaletę, to jest wydawania najpiękniejszych roślin. Zawsze on używał tego nasienia z wielkiem zadowoleniem swojego pana.

Jan Hollender, o którym wspominaliśmy wyżej, p. Van Hall, professor rolnictwa w Grunindze, napisał w tym przedmiocie co następuje:

„Dla roślin kłosowych, jak pszenica, jęczmień i żyto, wybierajcie zawsze ziarno ze środka kłosu, ponieważ wszędzie się przekonano, że kiedy owoce albo ziarna umieszczone są na osi przedłużonej, to znajdujące się u wierzchołka i u spodu są mniej dobre, a ziarna zajmujące środek są najlepszymi ze wszystkich.“

Tenże sam autor dodaje: „Co się tyczy ziarna kształcącego się w strączkach, jak w groszkowych, bierzcie zawsze do siania ziarno środkowe.“

Uwagę p. Van Halla, tyczącą się ziarn umieszczonych na osi przedłużonej, potwierdza znaczna liczba ludzi inteligentnych, a między innymi, matka jednego z naszych przyjaciół, p. Vitron, która odznacza się uprawą buraków polnych, mówiła do nas, dając nam paczkę tych ziarn: „Patrzcie, jak są grube i piękne; bynajmniej nasienie to nie jest podobne do tego, które sprzedają handlarze; usuwam ziarno rosnące na wierzchołku, ażeby żywić środkowe, a to więc jest warte i lepiej się żywi, aniżeli nasienie dolne.“

Co się tyczy uwagi odnoszącej się do ziarna w strąkach, to także nas nie dziwi. Wszystkie osoby, które bliżej przedmiotowi się przyglądają, widziały albo powinny były widzieć, że ziarna środkowe lepiej są usposobione do dobrego rozwijania się, aniżeli znajdujące się po brzegach.

Tak samo usnać trzeba, że ziarno w kłosie lepiej się rozwija i wcześniej dojrzewa w środku niżeli po brzegach.

To właśnie skłoniło Calsa i Collumela, zawsze szukających najpiękniejszego nasienia do powiedzenia: „Kiedy ziarno jest późniejszego gatunku, należy wybierać najlepsze kłosa i oddzielać je od innych, żeby z tego dostać dobrego nasienia. Kiedy sprzęt był przyjaźniejszy, ziarno wymłócone powinno być oczyszczone na młynku i zawsze do siania zatrzymywać należy to, które z powodu grubości swojej i wagi upadnie pod inne. Ostrożność ta jest bardzo użyteczną,

nie zdołały się jednakże znacznie poprawić. W Hollandyi i Belgii notowano pszenicę nieco wyżej. Targi niemieckie przybrały pod wpływem usposobienia na Zachodzie stalszy charakter, który się mianowicie w Berlinie zaznaczył. Eksport z Rosyi powiększa się nieco mimo zwykłej waluty rosyjskiej.

Na tutejszym placu zbożowym przerwana żegluga oddziaływała nader niekorzystnie na obroty handlowe, gdyż dowiesione zboże idzie po większej części na śpichrze.

Pszenica znacznie więcej dowieziona znajdowała mimo tego ożywiony pokup i osiągała 5—8 mr. p. 1000 k^o wyższe ceny niż w zeszłym tygodniu.

Żyto zyskiwało przy miernym dowozie stałe, częściowo nawet wyższe ceny.

W handlu terminowym obroty ograniczały się na załatwianiu dawniejszych sprzedaży, a ceny obniżały się stopniowo skutkiem braku wszelkiego zachęcenia do spekulacji.

Jęczmień miał słaby przebieg przy ograniczonych dowozach, a że ceny nie uległy dalszej niższe, przypisać to jedynie można relatywnej taniości tego artykułu.

Owies osiągał przy łatwym zbycie wyższe ceny.

Groch pozostał niezmiennie.

Kurs masy 201,50 marek za 100 rubli.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	115—135	158—184	131—152
białą	116—133	150—177	124—146
czerwoną	117—135	148—176	122—146
Żyto	103—130	84—118	69—98
Jęczmień browarny		86—132	71—109
na paszę		85—124	70—103
Owies biały		80—94	66—78
czarny		92—96	76—79
Groch		98—138	80—113

Informacja. Panowie komitenci pragnący wysłać do nas zboże do sprzedaży komissowej raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg.“

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczkę na takowe pp. Z. Krotowski w Winnicy na Ukrainę, Wołyn i Podole; oraz agencje nasze: pp. Wł. Swida w Horodzieju na Mińskie i Słuckie; J. Pietrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 24 lutego 1879 r.

Przez cały prawie ubiegły tydzień mieliśmy małe przymrozki, w końcu dopiero spadł śnieg, poczem odwilż nastąpiła.

Wisła pomiędzy Toruniem a Czarnowem z małemi przerwami zawałona jest w głównym swem korycie lodem, toż samo położenie jest pomiędzy Fordonem a Chełmem, reszta zaś Wisły ma wolny odpływ i już z pod lodu się uwolniła. W naszej okolicy po przerwaniu tamy w kilku miejscach woda płynie wyrwami do nizin. W korycie głównym leży pod Toruniem kra na gruncie ogromnemi stosami. Obecnie woda opada i z nizin ustępować poczyną.

W handlu zbożowym poczyną się lepsza wyrabiać tendencja. Na głównych targach europejskich a przede wszystkim w Ameryce stałe jest usposobienie na pszenicę. Nowy-York notuje wyższe ceny za pszenicę i makę. Londyn płać za pszenicę 1—2 sz. p. kw. wyżej. We Francyi, pomimo małych dowozów ceny nie mogły się znacznie podwyższyć, ponieważ młynarze dostatecznie w towar są zaopatrzeni. W Belgii i Hollandyi popyt był większy, a ceny nie tylko się utrzymały, lecz się polepszyły. Nad Renem interes był więcej ożywiony, młynarze w Kolonii chętnie kupowali leżącą na składach pszenicę rosyjską. Również żyto na konsumpcję więcej było pożądanę, co pomyślnie na handel spekulacyjny oddziaływało.

W południowych Niemczech dowozy były zbyt wielkie, skutkiem czego ceny podnieść się nie mogły. W Austrii i Węgrzech usposobienie się wzmocniło, a mianowicie wielki był obrot pszenicy do eksportu. Żegluga na Dunaju znowu jest otwarta. W środkowych Niemczech usposobienie w skutek wielkich zaofiarowań było chwiejne. Natomiast na targach w północnych Niemczech była stała tendencja, a interes w portach morza Bałtyckiego przy lepszym dowozie doszedł do znacznych rozmiarów. W Gdańsku skutkiem lepszych wiadomości zagranicznych bardzo stałe było usposobienie. Ceny podniosły się tamże o 5—8 mr. na tonnie. Popyt eksporterów tamtejszych był wielki, to też obecne dowozy nie wystarczają na pokrycie takowego tak co do ilości jak i gatunku towaru.

Na naszym placu w skutek lichych dróg dowozy nie były wielkie, tendencja jednakże znacznie się wzmocniła i za pszenicę płacono przecięciowo ceny wyższe o 4—6 mr. Żyto pożądanę, ceny takowego pozostają jednakże bez zmiany. Jęczmień w wyborowym gatunku żądany, również na wykę i lubin popyt był większy. Inne artykuły bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—132 fun.	135—155 Mrk.
" krajowa	123—128 " psstra	145—155 "
" " "	129—131 " "	155—160 "
" " "	123—128 " jasna	160—165 "
" " "	129—137 " "	165—170 "
Żyto ruskie	108—122 "	85—95 "
" krajowe	115—122 "	95—100 "
" " "	129—132 "	102—108 "
Jęczmień ruski		90—110 "
" krajowy		110—130 "
Owies ruski		85—100 "
" krajowy piękny		105—112 "
Groch na paszę		85—100 "
" kuchenny		110—135 "
Wiktorya		160—170 "
Zubin złoty		60—70 "
" niebieski		50—65 "
Wyka		80—95 "
Fasola		160—170 "
Rzep		205—220 "
Rzepik		190—210 "
Rydz (inica)		190—205 "
Koniczyna czerwona	za 50 kgr.	25—40 "
" biała	"	25—45 "
" " wyborowa	"	50—60 "
" szwedzka	"	40—65 "

W Hamburgu dowóz okowity w ubiegłym tygodniu był słaby, podczas gdy popyt na gotowy towar stawał się większym. Również dostawy okowity na miesiące latowe były pożądanę.

Za kartoflową okowitą płacono w Hamburgu:

loco	mr. 42 1/2			
na luty-marzec	" 42 3/4			
na marz.-kwiec.	" 42 1/4			
na maj-czerw.	" 42 1/4			
na czerw.-lipiec	" 42			

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rosyjskie banknoty	201.10 Mrk.
Pszenica kwiecień maj	176.50 "
maj-czerwiec	182.50 "
Żyto loco	123.00 "
luty	122.50 "
kwiecień-maj	122.50 "
maj-czerwiec	122.50 "
Olej rzepakowy, kwiecień maj	58.00 "
maj-czerwiec	58.30 "
Okowita loco	51.60 "
kwiecień-maj	52.20 "
maj-czerwiec	52.40 "